

MICHAŁ WYROSTKIEWICZ

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Wydział Teologii

## „WOLNOŚĆ INTERNETU” A ROZWÓJ INTEGRALNY OSOBY LUDZKIEJ – EKSPLOACJE INFOETYCZNE

### „FREEDOM IN THE INTERNET” AND THE INTEGRAL DEVELOPMENT OF A HUMAN PERSON – INFOETHICAL EXPLORATIONS

#### ABSTRACT:

Nierzadko niektórzy internauci domagają się „wolności internetu”, którą rozumieją jako nieograniczony dostęp do sieci i zamieszczanych w niej danych; jako możliwość nieskrępowanego żadnym prawem eksploatowania zasobów internetowych. Oparte na przesłankach antropologicznych analizy infoetyczne jednoznacznie udowadniają, że takie rozumowanie jest niewłaściwe. Przyjęcie go mogłoby się stać przyczyną rozkładu społecznego oraz zaburzeń tożsamości internautów. Oparte zaś na prawdzie słuszne prawo jest narzędziem wprowadzającym ład i postęp społeczny, a także stymulującym rozwój integralny osoby ludzkiej. Nie ma merytorycznie uzasadnionego powodu, aby internet uznać za enklawę absolutnej swobody.

Often some Internet users are demanding "freedom of the Internet", which is understood as unlimited access to the network and its data; as the right to freely exploit resources on the Internet. Infoethical analyses based on anthropological assumptions prove that such reasoning is incorrect. It can be the cause of degradation of society and identity disorder of Internet users. Whereas the law, which is based on truth, is the right tool to bring the order and progress of society. Such a law also stimulates the integral development of a human person. There is no legitimate reason to treat the Internet as an enclave of absolute freedom.

## 1. Kontekst, geneza i cel badań

W dobie dokonujących się intensywnych zmian prawnych oraz projektowania prawodawstwa na przyszłe lata, które – zdaniem części obserwatorów życia społecznego oraz wielu obywateli Europy – zagrażają demokracji oraz wolności obywateli, wyraźnie ożywa problem wolności mediów, a w jego ramach też zagadnienie „wolności internetu”. Chodzi tu przede wszystkim o jej potencjalne „zagrożenia”, które mają być efektami uregulowań prawnych odnoszących się do korzystania z sieci<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Bez wątplenia nie jest to sytuacja tak spektakularna, jak to miało miejsce w roku 2012, kiedy toczył się „spór o ACTA”. Jednak wśród ludzi zajmujących się problematyką mediów, a także wśród studentów i doktorantów kierunków „medialnych”, kwestia ta zdaje się być bardzo aktualna.

Zasygnalizowane wyżej potencjalne zagrożenia, na które zwraca uwagę część internautów, najczęściej (a być może jedynie) dotyczą zawężenia ich uprawnień do eksploatawania danych umieszczanych w sieci. Problem ten, który nierzadko (dość patetycznie) określa się mianem „wolności internetu”, sprowadza się niemal wyłącznie do chęci swobodnego dysponowania (prawie) wszystkim, co zostało umieszczone w światowej sieci informatycznej. Taki punkt widzenia jest popierany nie tylko wypowiedziami części polityków czy innych znanych osób, ale też wyrwanymi z szerokiego kontekstu zdaniem zaczerpniętymi z najnowszej naukowej literatury dotyczącej problematyki internetu i jego wykorzystywania, gdzie można m.in. przeczytać: „Korzystanie z materiałów zamieszczonych w Sieci z samego założenia jest darmowe. Ewentualne opłaty wiążą się jedynie z kosztami za możliwość korzystania z łączy teleinformatycznych. Internet nigdy nie był niczyją własnością”<sup>2</sup>. I chociaż kontynuując swoją myśl, autor tych spostrzeżeń mówi o sieci jako o dobru wspólnym, wyprowadzając nawet wnioski jednoznacznie dobrze oceniające inicjatywy związane z tworzeniem „otwartego” oprogramowania<sup>3</sup>, to jednak przywołane wyżej słowa są tak wyraziste i mocne, że bardzo łatwo jest się na nich zatrzymać, przyjmując je jako ostateczne rozwiązanie (zwłaszcza że kilka zdań dalej pojawia się informacja, że zgodnie z ideami solidarności i braterstwa „cyberprzestrzeń jako źródło pozyskiwania informacji powinna być dostępna dla wszystkich i bezpłatna”<sup>4</sup>).

Troszcząc się o prawdę i rzeczywiste dobro społeczne oraz osobiste każdego internauty, warto nie traktować zacytowanego wyżej stwierdzenia jako definitywnego rozwiązania problemu „wolności internetu”, ale – zgodnie z intencją autora (którą można poznać, czytając całą monografię) – zatrzymać się i pochylić nad tymi słowami po to, aby je właściwie zinterpretować; aby poczynić odpowiednie dopowiedzenia, które w połączeniu z nimi staną się rzeczywistym definitywnym rozwiązaniem kwestii zapisanej w tytule niniejszego opracowania. Pozostawienie bowiem tych słów bez komentarza – jak już zauważono – może nie tylko rodzić kontrowersje, ale wręcz wypaczać prawdę na temat „wolności internetu”. W konsekwencji zaś może to doprowadzić do niekorzystnych dla człowieka rozwiązań praktycznych. Inaczej mówiąc, niewłaściwa teoria może się stać podstawą nie-

<sup>2</sup> G. Umiński, *Diecezjalne WWW w Polsce a nowa ewangelizacja*, Jedność, Kielce 2017, s. 99.

<sup>3</sup> „Bardziej doświadczeni jego [internetu] użytkownicy mają świadomość, że stanowi on dobro wspólne. Z tych założeń narodziło się głębokie przekonanie społeczności internetowej o konieczności współpracy i wspierania się. Wymiernymi owocami takiej świadomości mogą być różnego rodzaju wspólne inicjatywy podejmowane przez internautów i informatyków. Wymienić tu warto przede wszystkim powstały ponad 20 lat temu (17 IX 1991 r.) system operacyjny o nazwie Linux, który jest jednym z przykładów wolnego i otwartego oprogramowania, uważany obecnie za jedno z najciekawszych zjawisk w świecie informatycznym i fenomen społeczny. Kod źródłowy tego systemu choć, jak to jest w przypadku każdego innego programu komputerowego, podlega prawu o ochronie własności intelektualnej jako utwór w rozumieniu prawa, może być dowolnie wykorzystywany, modyfikowany i rozpowszechniany. Kolejną wartą zauważenia inicjatywą jest *Wikipedia* – wielojęzyczny projekt internetowej encyklopedii działającej w oparciu o zasadę otwartej treści oraz umożliwiającej edycję i aktualizację jej zasobów każdemu użytkownikowi odwiedzającemu stronę w czasie realnym” – tamże, s. 97-98.

<sup>4</sup> Tamże, s. 98.

właściwych zasad, które z kolei przełożą się na niewłaściwe praktyki. Ich niewłaściwość zaś polega na tym, że nie tylko nie pomagają w rozwoju integralnym, który należy widzieć jako jedno z podstawowych zadań osoby ludzkiej<sup>5</sup>, ale też wyraźnie go utrudniają. Efektem takiego naukowego pochylenia się jest niniejsze studium, które ma na celu kompleksowe wyjaśnienie problemu „wolności internetu”; ma zrelacjonować analizy i ukazać syntetyczne odpowiedzi na pytanie o to, jak „wolność internetu” wpływa na rozwój integralny konkretnego internauty oraz innych osób znajdujących się w jego otoczeniu.

Wprawdzie mogłoby się wydawać, że podejmowane tu zagadnienie „wolności internetu” zostało dość dogłębnie omówione w uchodzących dziś za klasyczne publikacjach z końca XX i początku XXI wieku<sup>6</sup>, a także przywołane i niejako zamknięte w stosunkowo niedawno wydanych pracach poświęconych eksplorowaniu sieci, a zwłaszcza podmiotowym aspektom korzystania z niej<sup>7</sup>, to jednak – jak się okazuje – warto i należy z tego uczynić przedmiot odrębnego opracowania, które, nawet jeśli w pewnej mierze będzie przywołaniem, zestawieniem, podsumowaniem, dointerpretowaniem i uściśleniem dotychczasowych stanowisk (trudno w tej materii o jakieś zupełnie nowe rozwiązania, gdyż sprawa dotyczy „klasyki” antropologicznej – oryginalność tego tekstu wyraża się w zestawieniu wszystkiego oraz w wyraźnym akcencie antropologicznym, tzn. ukazaniu podjętego problemu nie jako zagadnienia dotyczącego przede wszystkim prawa, lecz jako faktora zajmującego znaczące miejsce w procesie rozwoju integralnego; nowością jest też akcentowanie takiej wizji środowiska naturalnego osoby ludzkiej, w którym internet ma swoje pewne i stałe miejsce), to jednak nie ograniczy się jedynie do zrelacjonowania dotychczasowego stanu wiedzy. Stanowi ono oryginalny monograficzny efekt transdyscyplinarnych badań, w których tezy antropologiczne, prawne i informatyczne zostały uporządkowane przy wykorzystaniu paradygmatu infoetycznego<sup>8</sup>, w celu wypracowania i przedstawienia założeń normatywnych, mających na celu utrzymanie ładu społecznego oraz umożliwienie integralnego rozwoju integralnie pojętej osoby ludzkiej. Taki właśnie jest cel tego studium.

Wyżej podkreślono oryginalność niniejszego opracowania. Potwierdzeniem tego jest spis literatury. Przeglądając się mu, nietrudno zauważyć, że znaczną jego część zajmują teksty podstawowe – dokumenty i hasła słownikowe. Brak opracowań wprost nawiązujących do tematu głównego jest spowodowany brakiem takich publikacji.

<sup>5</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologiczno-moralnej*, Lublin 2007, s. 112-116.

<sup>6</sup> J. Kloch, *Wolność w Internecie?*, w: *Internet fenomenem społeczeństwa informacyjnego*, red. T. Zasepa, Częstochowa 2001, s. 43-44; *Pr@wo w Sieci? – korzyści czy zagrożenia dla wolności słowa* [Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce w dniu 11 maja 2009 roku], red. A. Bodnar, D. Bychawska-Siniarska, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Internet i (nie)moralność*, Lublin 2015, s. 175-197.

<sup>8</sup> Por. tenże, *Infoethics – a new trend in the science*, „Journal of Vasyl Stefanyk Precarpathian National University” 3,2-3 (2016), s. 32-38.

Pozostając w nurcie wyjaśniania celu opracowania, można dodać, że stanowiąc odrębną publikację zawartą w poczytnym czasopiśmie, ma ono szansę wpłynąć na świadomość współczesnego odbiorcy zainteresowanego problematyką mediów postrzeganych jako narzędzia postępu społecznego i rozwoju integralnego osoby. Ponadto dotyczące wolności i jej relacji do prawa przesłanie tego tekstu może stać się głosem w przywołanych w pierwszym zdaniu („niekończących się”) dyskusjach na temat „ograniczeń wolności” i „niszczenia demokracji” poprzez wprowadzanie szczegółowego prawa. Przedstawiając różnice, jakie istnieją między „wolnością internetu” a wolnym internetem, wolnością internauty, dobrem wspólnym, brakiem cenzury oraz naturalnością imperatywów, tekst ten może stać się głosem w dyskusji dotyczącej sensowności prawa, w tym zwłaszcza zasad eksploataowania informacji, we współczesnym społeczeństwie, które nazywane jest informacyjnym ze względu na fakt, że właśnie informacja stanowi faktor, wokół którego oscyluje aktywność jednostek i grup społecznych. W tym sensie opracowanie to jawi się jako aktualne i potrzebne uzupełnienie toczących się dyskusji, których nie da się rozstrzygnąć, patrząc na problem z jednego tylko punktu widzenia: czy to prawnego, czy też informatycznego. Konieczne jest spojrzenie globalne – spojrzenie łączące te obszary – spojrzenie, które jest wymierzone w autentyczne dobro osoby ludzkiej.

Nie sposób nie dostrzec, że podejmowana tu problematyka może stać się przyczynkiem do refleksji nad etycznym wymiarem darknetu<sup>9</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że – jak można wnioskować z przeprowadzonej kwerendy – takie opracowania nie są aktualnie dostępne, niniejsze studium zyskuje walor pionierski.

## 2. Obszar i metodyka badań

Badania, których efektem jest niniejszy tekst, wpisują się w obszar nauk humanistycznych. Poszukując zaś bardziej precyzyjnego miejsca ich osadzenia w systematyce nauk, należałoby je umieścić w nurcie wspomnianej już infoetyki<sup>10</sup> (o czym wyraźnie świadczy wpisane do tytułu wyrażenie „eksploracje infoetyczne”). Wydaje się to oczywiste, ponieważ – co już zostało zasygnalizowane, a bardzo wyraźnie wybrzmi w toku całego wywodu – podejmowana kwestia dotyczy przede wszystkim człowieka-osoby, a konkretnie eksploataowania informacji. Kiedy bowiem jest mowa o „wolności internetu”, to w rzeczywistości chodzi o wolność internauty – bo to właśnie on, a nie internet, może być podmiotem wolności<sup>11</sup>); o jej

<sup>9</sup> Por. *Darknet: ciemna strona internetu*, <http://www.komputerswiat.pl/artykuly/redakcyj-ne/2016/10/darknet-ciemna-strona-internetu.aspx> [dostęp 2.01.2017].

<sup>10</sup> Por. tenże, *Internet i (nie)moralność...*, s. 311-314; tenże, *Infoethics ...*, s. 32-37.

<sup>11</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Wolność*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 582-584. Oczywiście w nauce społecznej mówi się o wolności innych jednostek, jak np. narody. Jednak ich wolność jest swoistym odbiciem wolności osób. Narody – mówiąc obrazowo i nieco upraszczając tę dość zawiłą kwestię – to swego rodzaju „poszerzone” osoby; to instytucje, które funkcjonują na „osobowy” sposób.

rozumienie i wynaturzenia; o rozumienie nacechowanych wolnością relacji internauty do internetu. A wolność, o której tu mowa, dotyczy eksploatawania danych.

Ze względu na obszar badania metody użyte do osiągnięcia założonego celu są zaczerpnięte z warsztatu humanisty-infoetyka. Najogólniej rzecz ujmując, można powiedzieć, że posłużono się tu tzw. metodą analityczno-syntetyczną. Przeanalizowano różne informacje dotyczące zarówno internetu i internauty, w tym nie tylko jego życia osobistego, ale i społecznego, odnosząc to do koncepcji wolności. Kolejnym krokiem było stworzenie syntetycznej konkluzji wyjaśniającej, na czym owa wolność polega i w jaki sposób wpisuje się w nurt rozwoju integralnego internauty.

Konkluzja, o której mowa wyżej, ma nie tylko charakter opisowy, ale zawiera też tezy natury normatywnej – o czym wyraźnie poinformowano we wprowadzeniu. Wynika to z faktu, że – jak rozpoznano w toku prac badawczych – podejmowany w nich problem „wolności internetu” (a w rzeczywistości wolności internauty) jest kwestią na wskroś antropologiczną, a konkretnie moralną czy etyczną (co w zestawieniu z materią działań, którym jest informacja, daje kwestię infoetyczną). Skonstruowane normy mają więc za zadanie ochronę osoby i jej naturalnego środowiska, którego – o czym już wspomniano – integralną częścią jest infokomponent, w którym z kolei interes odgrywa istotną rolę i zajmuje eksponowane miejsce; mają za zadanie utrzymać lub wprowadzić naturalne (ekologiczne) relacje w tak postrzeganym środowisku osoby ludzkiej.

Ważnym narzędziem dla opisywanych tu analiz stała się ekologia ludzka<sup>12</sup> (co zresztą jest typowe dla badań infoetycznych<sup>13</sup>). Posłużyła ona jako klucz porządkujący całość refleksji (stąd wyżej mowa o ekologicznych relacjach w środowisku osoby). Zgodnie z nim poszukiwano tego, co jest naturalne dla świata, a zwłaszcza dla osoby ludzkiej żyjącej w nim jako swoim naturalnym środowisku, na które składają się: bio-, socjo- i infokomponent (przyroda, społeczeństwo oraz informacja i infrastruktura potrzebna do jej eksploatawania)<sup>14</sup>. Chodziło więc o znalezienie takich zasad, które pozwolą internaucie rozwijać się integralnie, tzn. osiągać naturalny cel i sens jego egzystencji; chodziło o to, aby pokazać, jak ma funkcjonować internauta, aby przeżyć życie z godnością, umożliwić to innym, którzy z sieci korzystają lub/i których dzieła są tam dostępne.

Oczywiście, zgodnie z przyjętym priorytetem, głównym przedmiotem analiz była wolność. Stąd szczegółowe pytanie badawcze można zapisać następująco: jak eksploatować zasoby internetowe, aby nie tylko nie godzić w wolność własną i innych, ale wręcz w niej wzrastać i umożliwić to innym, a nawet ich w tym wspierać?

Powyższe informacje potwierdzają tezę, że tak postawiony problem „wolności internetu” to ważne pytanie antropologiczne. Od odpowiedzi na nie może zależeć sposób funkcjonowania oraz przeżywanie jak najpełniejszego człowieczeństwa,

<sup>12</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Ekologia ludzka...*, s. 53-57.

<sup>13</sup> Por. tenże, *Infoethics...*, s. 33.

<sup>14</sup> Por. tenże, *Infokomponent – nowość w badaniach nad środowiskiem naturalnym osoby ludzkiej*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 13,1 (2015), s. 21-34.

a także autentycznego szczęścia, będącego konsekwencją faktu rzeczywistego spełniania się internauty jako osoby. Takie postrzeganie tego zagadnienia wynika z tezy mówiącej, że wolność jest – obok rozumności – jednym z dwu podstawowych atrybutów człowieczeństwa. To m.in. wolność nadaje istocie ludzkiej wyjątkowy charakter, który określa się mianem godności; to wolność stoi u fundamentów osobowego bytowania człowieka; to wolność jest – jeśli można tak obrazowo powiedzieć – koniecznym składnikiem ludzkiej duszy. Bez wolności człowiek-osoba traci swoją tożsamość – przestaje być taką właśnie istotą, a staje się kimś (czymś? – skoro nie osobą) innym<sup>15</sup>. Ważne jest więc, aby jej nie odbierać innym i nie rezygnować z niej samemu.

W tym kontekście warto wyjaśnić pewną kwestię formalną, a nawet techniczną. Dotyczy ona zapisywania wyrażenia „wolność internetu”. Ponieważ zyskało ono stałe miejsce we współczesnym słowniku (przede wszystkim medialnym, ale stamtąd weszło do dyskusji naukowych), dlatego nie ma powodu go zmieniać. Co więcej, taki zabieg mógłby spowodować, iż problem byłby nierozpoznawalny przez czytelnika. Jednak rzetelność badawcza nie pozwala przemilczeć faktu, że ta konstrukcja słowna nie jest najodpowiedniejsza; że wprowadza w błąd tych, którzy chcą ją przyjąć dosłownie (na co już zwrócono uwagę). Dlatego zastosowany został cudzysłów, który sugeruje, iż do zapisu „wolność internetu” trzeba się odnosić z dystansem, który daje do zrozumienia, że nazwa nie oddaje w pełni istoty określanej przez siebie rzeczywistości.

### 3. Problematyczność „wolności internetu”

Tym, co ma przemawiać za słusznością idei „wolności internetu”, jest utożsamianie jej z wolnym internetem, wolnością internauty, dobrem wspólnym, brakiem cenzury oraz brakiem konieczności istnienia norm zewnętrznych dla ludzi, którzy będąc istotami nie tylko wolnymi, ale i rozumnymi, same potrafią określić słuszny kierunek swoich działań. Jak się jednak okazuje – na co wyraźnie wskazują poniższe analizy – takie tezy nie potwierdzają się w toku podjętych analiz.

#### 3.1. Między „wolnością internetu” a wolnym internetem

Na początku szczegółowych analiz – przed wnikliwym wejściem w antropologiczno-moralno-prawne zawiłości problemów będących przedmiotem niniejszego studium – warto wyraźnie zaznaczyć, że użyte w tytule niniejszej refleksji i przywoływane w jej trakcie wyrażenie „wolność internetu” nie jest tożsame z niekwestionowaną, tzn. nienaruszalną i niezbywalną wolnością do korzystania z sieci. Nie jest więc tożsame z niezaprzeczalną ideą tzw. wolnego internetu (choć podobieństwo obu tych sformułowań może skutkować trudnościami w ich odróżnieniu), w której chodzi o nieskrępowany względami finansowymi czy politycznymi dostęp do sieci.

<sup>15</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Wolność*, s. 582.

Z tym drugim podejściem (którym – co warto podkreślać – „wolność internetu” nie jest) trudno dyskutować. A nawet nie ma powodu. Jest ono bowiem jak najbardziej zgodne z naturą osoby ludzkiej i społeczeństwa, i dlatego sprzyja postępowi społecznemu oraz indywidualnemu rozwojowi integralnemu człowieka-osoby. W myśl tej koncepcji, internet – jako istotny element naturalnego środowiska ludzkiego, a więc też dobro niezbędne do właściwego funkcjonowania współczesnego człowieka<sup>16</sup> – z zasady (z założenia) powinien być dostępny dla wszystkich ludzi. Jednak słowa „wolność” należy w tym kontekście używać z powściągliwością i z odpowiednim dopowiedzeniem, które pozwoli ją dobrze rozumieć. Wyjaśnienie tej kwestii stanie się istotnym wątkiem poniższych dociekań. Inaczej ujmując powyższe myśli, można powiedzieć, że jedną z hipotez badawczych poszukiwań naukowych, których efektem jest niniejsze studium, stanowi twierdzenie, że nie istnieje „wolność internetu”, a można jedynie mówić o wolnym internecie lub/oraz o wolności internauty.

Właściwe rozumienie potrzeby istnienia wolnego internetu powinno się wyrażać w dążeniu do takiej sytuacji, w której dostęp do tego medium jest uznawany za jedno z podstawowych uprawnień każdego człowieka. Na poziomie państwa zaś staje się jedną z podstawowych trosk władzy. Dostęp do zasobów sieci, która bez wątpienia jest dziś największą na świecie bazą informacji, jawi się jako wyraz realizacji jednej z fundamentalnych dla utrzymania ładu społecznego zasad, a mianowicie zasady powszechnego przeznaczenia dóbr<sup>17</sup>. Jeśli zaś zgromadzoną w sieci wiedzę uzna się za dobro wspólne (a przecież jest to możliwe, gdyż – ze swej natury – wiedza jako taka nigdy nie jest efektem działania pojedynczego człowieka, ale wyrazem zgodnego współdziałania wielu osób, a nawet grup i pokoleń), wówczas można w odniesieniu do niej zastosować zasadę dobra wspólnego<sup>18</sup>. W tej sytuacji nie można też nie zauważyć, że brak zgody na dopuszczenie kogokolwiek do zasobów internetowych jest nie do pogodzenia z zasadą sprawiedliwości, która reguluje m.in. korzystanie z dobra wspólnego<sup>19</sup>, oraz z zasadą solidarności, która wskazuje na jedność celu i losu wszystkich ludzi, a więc także na konieczność współdziałania i wspierania się w tym<sup>20</sup>. Oprócz tego systemowe ograniczenia dostępu do internetu byłyby powodem, a nawet oczywistą przyczyną, zaistnienia – jak się wyraził papież Benedykt XVI – „przepaści cyfrowej”<sup>21</sup>. Dostęp do sieci to jednak nie tylko problem społeczny – to też kwestia osobista: to możliwość korzystania z informacji i rozrywki; to możliwość nowoczesnego kontaktowania się z innymi osobami; to możliwość swoistego przełamywania ograni-

<sup>16</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Infokomponent...*, s. 21-24.

<sup>17</sup> Por. Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium...*, nr 171-184.

<sup>18</sup> Por. tamże, nr 164-170.

<sup>19</sup> Por. tamże, nr 168-169.

<sup>20</sup> Por. tamże, nr 192-196.

<sup>21</sup> Por. Benedetto XVI, *Discorso ai partecipanti al Convegno Nazionale „Testimoni digitali. Volti e linguaggi nell'era crossmediale”*, [http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2010/april/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20100424\\_testimoni-digitali.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2010/april/documents/hf_ben-xvi_spe_20100424_testimoni-digitali.html) [dostęp: 10.11.2016].

czeń wynikających z czasu i przestrzeni. W tym sensie dostęp do internetu jawi się jako istotny faktor rozwoju integralnego współczesnego człowieka.

### 3.2. Między „wolnością internetu” a wolnością internauty

Biorąc pod uwagę powyższą charakterystykę sieci i jej (przynajmniej potencjalny) udział we wzrastaniu w człowieczeństwie osób z niej korzystających, nie można mieć wątpliwości, że próby krępowania dostępu do internetu i jego zasobów względami politycznymi czy finansowymi byłyby niszczeniem życia wspólnotowego w społeczeństwie (to bowiem wspomniane wyżej zasady życia społecznego są fundamentami wspólnotowości – „komunijności” – społeczeństwa<sup>22</sup>) oraz godzeniem w konkretną osobę – w jej podstawowe potrzeby i prawa; w jej rozwój i godność; w jej tożsamość. Przy tej jednoznacznej akceptacji dla wolnego dostępu nie można jednak się zgodzić na „wolność internetu” rozumianą jako absolutną swobodę w pozyskiwaniu, przetwarzaniu, przechowywaniu i przekazywaniu danych za pomocą sieci. To bowiem nie ma nic wspólnego z realną wolnością internauty (i demokracją). Tutaj trzeba podkreślać, popierać i pielęgnować prawdziwą wolność internauty, dzięki której będzie mógł skorzystać z rozpoznanych rozumem jako dobre możliwości i treści internetowych. Właśnie w możliwości podjęcia działania i możliwości wyboru rozpoznanego dobra urzeczywistni się prawdziwa wolność internauty<sup>23</sup>.

Zapisać wyżej myśli świadczą o tym, że mimo upływu niemal trzech dekad i niemałych zmian, jakie od tamtej pory zaszły w świecie, w odniesieniu do wolności mentalność ludzka pozostała bez zmian i dlatego ciągle aktualne są słowa, jakie Jan Paweł II zapisał w swojej pierwszej encyklice (z 1979 roku). Diagnozując tam ówczesną sytuację i sposób myślenia, stwierdził: „Zbyt często myli się wolność z instynktem indywidualnego czy zbiorowego interesu lub nawet z instynktem walki i panowania, niezależnie od zabarwienia ideologicznego, jakie mu się nadaje. Jest rzeczą oczywistą, że te instynkty istnieją i działają, jednakże żadna prawdziwie ludzka ekonomia<sup>24</sup> nie będzie możliwa, jeśli nie zostaną one ujęte, odpowiednio ukierunkowane i opanowane przez głębsze siły, jakie tkwią w człowieku”<sup>25</sup>.

### 3.3. Między „wolnością internetu” a dobrem wspólnym

Korzystając z zaproponowanego przez Jana Pawła II wyrażenia, można stwierdzić, że w przypadku zabiegania o „wolność internetu” owym „instynktem interesu” jest dążenie do nieograniczonego czymkolwiek eksploataowania sieciowych danych. Inaczej mówiąc, chodzi o to, aby uznać, iż to, co zostało umieszczone w internecie, nie powinno być objęte jakimkolwiek prawem, w tym także

<sup>22</sup> Por. Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium...*, nr 162-163; M. Wyrostkiewicz, *Ekologia ludzka...*, s. 152-158.

<sup>23</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Wolność*, s. 582-584.

<sup>24</sup> Sformułowanie „ekonomia” należy tu rozumieć szeroko, jako logikę stojącą u podstaw działania i wyznaczającą jego cele.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (1979), nr 16.



autorskim, i że w odniesieniu do zasobów sieciowych nie ma podstaw, aby mówić o czyjejkolwiek własności. Taki wniosek wynika z rozumowania, zgodnie z którym, jeśli coś jest w zasobach „światowej pajęczyny” – jest własnością wszystkich lub raczej, nie należy do kogokolwiek: nikt nie ma prawa czuć się właścicielem tego. A zarazem wszyscy mogą korzystać z tego do woli.

Obok innych deformacji wartości społecznych i osobistych, które dają się dostrzec w przedstawianej tezie, jedna wydaje się szczególna, dlatego warto poświęcić jej nieco uwagi; warto wyjaśnić, na czym polega owa deformacja. Chodzi mianowicie o niedostrzeganą przez zwolenników „wolności internetu” różnicę pomiędzy przedstawionym tu (propagowanym przez nich) tworem a dobrem wspólnym. Prawdopodobnie właśnie to niezauważenie pozorów identyczności tychże rzeczywistości skutkuje uznawaniem ich za tożsame. Tak jednak nie jest – one nie są tożsame. Charakterystyczne dla infoetyki analizy dotyczące podmiotowego aspektu działania unaoczniają tę różnicę. Chociaż, co oczywiste, dobro wspólne należy do konkretnej wspólnoty, to jednak istnieje nie tylko ze względu na nią (dla niej), ale i za jej sprawą. I nie jest to zaistnienie przypadkowe; dobro wspólne to nie efekt uboczny działań grupowych, ale ich chciany cel. Zasada dobra wspólnego, oprócz mówienia o prawie do korzystania ze wspólnych zasobów, wskazuje też na konieczność tworzenia i pielęgnowania ich. Dobro wspólne nie wyraża się jedynie, ani nawet przede wszystkim, w tym, że jest eksploatowane przez wielu (zwłaszcza gdy argumentem dla utrzymywania takiego stanu rzeczy jest niemożność kontrolowania tej eksploatacji). Motywy są o wiele głębsze. Jak już wspomniano, internet jedynie może być dobrem wspólnym, a nie nim jest. Ma ku temu naturalne walory. Jednak one to nie wszystko. Dobro wspólne to nie zewnętrzny twór. Do jego zaistnienia potrzeba świadomej decyzji podmiotów tworzących go. Dokąd więc internauci będą widzieli w sieci jedynie niemożliwe do opanowania oraz kontrolowania, i dlatego otwarte dla wszystkich, zasoby danych, a nie rzeczywistość pozwalająca zrezygnować z własności prywatnej na rzecz solidarnego włączenia się w tworzenie ponadwłasnościowej rzeczywistości, której eksploatowanie będzie regulowane zasadą sprawiedliwości, dotąd będzie to jedynie podstawa do antagonizmów i wynaturzeń sprawiedliwości oraz wolności, a nie dobro wspólne. To pozorne dobro wspólne nie da się zaś pogodzić z postępek społecznym oraz rozwojem integralnym poszczególnych osób.

### 3.4. Między „wolnością internetu” a brakiem cenzury

Argumentem potwierdzającym słuszność przedstawionego wyżej, mówiącego o „własności wszystkich” stanowiska, wpisującego się w nurt „wolności internetu”, ma być fakt, że treści zamieszczonych w sieci faktycznie nie da się kontrolować – co mocno zostało zaakcentowane. Fakt ten jest znowu przywoływany, ponieważ dla zwolenników „wolności internetu” jawi się on jako pozytywny bodziec do podtrzymania propagowanej przez nich idei. Zgodnie z logiką „wolności internetu” w sytuacji braku możliwości pełnego egzekwowania prawa dotyczącego użytkowania sieci, tworzenie go jest jedynie udawaniem zaprowadzania porządku

(w dodatku kosztownym i czasochłonnym). Idąc dalej tym tokiem myślenia: w takim prawie widzi się próbę kontroli internautów, mającą znamiona cenzury. Ta zaś nie licuje z demokracją i blokuje postęp społeczny oraz godzi w wolność społeczną i osobistą osób, których to prawo ma dotyczyć<sup>26</sup>.

Chociaż oczywiste jest, że cenzura to coś nienaturalnego dla osoby ludzkiej i społeczeństwa, które pretenduje do miana prawdziwej wspólnoty (*communio personarum*)<sup>27</sup>, a więc jest zagrożeniem dla postępu społecznego, a w konsekwencji także dla rozwoju integralnego osób w tym społeczeństwie żyjących, to jednak nie można z nią utożsamiać chęci prawnego uregulowania dostępu do zasobów sieciowych. Oznacza to więc, że owa chęć – jeśli nie wynika z „instynktu interesu”, jak zapisał papież Polak, ale jest próbą mającego zapewnić naturalny porządek wyłuskania i nazwania naturalnych potrzeb i ograniczeń internautów, co stanowi istotę prawa stanowionego dotyczącego eksploataowania zasobów sieciowych – jest działaniem korzystnym dla społeczeństwa i konkretnego człowieka. Jest bowiem niczym innym jak zewnętrznym usankcjonowaniem tych norm, które i tak funkcjonują jako wewnętrzne (nieraz niedostrzegalne lub nierozpoznawalne) elementy opisywanego systemu i relacji człowiek–środowisko (w tym wypadku przede wszystkim: człowiek–infokomponent). Zgodnie z takim rozumowaniem, już samo wyłuskanie tych informacji oraz ich zapisanie w postaci prawa jest niemałym postępem cywilizacyjnym, który przecież w dużej mierze polega na rozpoznawaniu i utrwalaniu informacji istniejących w świecie. Także tych, które pozwalają na przyjęcie właściwego stosunku do tego świata<sup>28</sup>. Zaś wprowadzenie ich w życie to kolejny krok nie tylko na drodze tego postępu i ładu społecznego, ale w ogóle ładu ekologicznego w szeroko pojętym środowisku naturalnym człowieka-osoby.

### 3.5. Między „wolnością internetu” a naturalnością imperatywów

Każdy dający się zbadać byt, będący częścią materialnego świata, funkcjonuje zgodnie z zasadami wpisanymi w jego naturę. Człowiek znający je stoi przed wyborem: może je zachowywać lub odrzucić. Słuszne uznanie ich za dobre i z tego powodu zdecydowanie się na ich respektowanie nie jest wyrazem braku wolności, ale właśnie wolnego, w pełni ludzkiego, racjonalnego przyjęcia dobra, co pozwala nie tylko utrzymać *status quo* człowieczeństwa, ale także rozwijać je. W taki właśnie sposób człowiek-osoba korzysta ze swojej rozumności i wolności; w taki sposób – w odróżnieniu od innych nierozumnych i niewolnych istot, może wpływać na kształt świata i swoje losy (łącznie z losami eschatologicznymi)<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Tego typu tezy stały u podstaw wspomnianych już protestów przeciwko ratyfikacji ACTA. Por. *Stop ACTA*, <http://www.stopacta.info> [dostęp: 10.11.2016].

<sup>27</sup> Warto zauważyć, że nie każda grupa społeczna, nie każde społeczeństwo jest w rzeczywistości wspólnotą. Por. M. Wyrostkiewicz, *Czym jest prawdziwa wspólnota osób i jak o nią zabiegać?*, „Katecheta” 59,2 (2015), s. 66-71.

<sup>28</sup> Por. tenże, *Internet i (nie)moralność*, s. 186-193.

<sup>29</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Czyn ludzki*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, s. 129-132.

Jako logiczna konsekwencja powyższych przemyśleń jawi się stwierdzenie, że człowiek potrzebuje imperatywów. I nie chodzi tu o tworzenie jakichkolwiek regulaminów, które pozwolą wygodnie i sprawnie funkcjonować wśród innych ludzi oraz wobec przyrody czy innych elementów środowiskowych, ale o właściwe rozpoznanie swoich naturalnych potrzeb i obowiązków i wypełnianie ich. Wspomniane imperatywy są więc nie tyle narzuceniem czegoś z zewnątrz, co uzewnętrznieniem naturalnych wewnętrznych potrzeb<sup>30</sup>. Dzięki pozytywnej reakcji na nie osoba ludzka może osiągnąć swój integralny rozwój. W tym kontekście postulowane przez zwolenników „wolności internetu” odrzucenie wszelkich zakazów i nakazów i uznanie absolutnej swobody w sieci za jedyną obowiązującą normę nie jest wyrazem rzeczywistej wolności i poszanowania godności oraz naturalnych potrzeb osoby, ale ich wynaturzeniem. Rzeczywiście, człowiek, który ma możliwość kreowania norm, może się poczuć wolny. Jednak to jest faktycznie tylko uczucie, które mija wówczas, gdy ten człowiek spostrzeże, jak daleko odszedł od celu i sensu swojego istnienia; jak bardzo jego działanie jest nieekologiczne. A może się stać tak (i nierzadko się staje!), że mimo najlepszych intencji czyn nie będzie odpowiadał naturalnym potrzebom ani człowieka, ani jego środowiska. Tu bowiem chodzi o zrealizowanie rzeczywistych naturalnych potrzeb, o czym już niejednokrotnie była mowa. Nie mają to być potrzeby wyimaginowane – wyidealizowane czy wynikające z „instynktu interesu” (używając znów sformułowania zaproponowanego przez Jana Pawła II) – ale wynikające z natury rzeczy. Ustalanie tych czynników jest, co oczywiste, poza możliwościami człowieka – nawet takiego, który czuje się najbardziej wolny i właśnie za pomocą tego działania chciałby swoją wolność realizować. To jest jednak nie do pogodzenia z naturą człowieka, będącego stworzeniem, a nie stwórcą; to jest nie do pogodzenia z naturą człowieka, który sam musi się kierować naturalnymi wewnętrznymi potrzebami. Chodzi o to, że wówczas, kiedy wyznaczy sobie cele niezgodne ze swoją naturą, nie tylko nie będzie postępował po drodze rozwoju, ale też nie będzie odczuwał i przeżywał realnego spełnienia; będzie niszczył siebie i innych.

Normy, które stanowią efekt odczytania natury człowieka i świata, są konieczne<sup>31</sup>. Trzeba tu też wyraźnie dopowiedzieć, że nie ma znaczenia, gdzie dokonywane są działania, do których się je odnosi. Miejsce stanowi jedynie okoliczność niewpływającą na istotę zagadnienia. Oznacza to, że nie ma ono bezpośredniego przełożenia na kwalifikację prawną czy moralną aktywności ludzkiej. Ta zaś, co wiadomo z antropologicznej teorii czynu ludzkiego, ma podstawowe znaczenie dla rozwoju integralnego osoby ludzkiej<sup>32</sup>. Dobry moralnie czyn ludzki jest bowiem z jednej strony narzędziem wzrastania w rozwoju, z drugiej zaś – jako konkretny wybór kategorialny w sposób naturalny związany z wyborem podstawowym (opcją fundamentalną) – stanowi miernik tegoż rozwoju: ilość dobrych czynów

<sup>30</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Czy zawsze należy przestrzegać prawa?*, „Katecheta” 57,5 (2013), s. 49-53.

<sup>31</sup> Por. tamże.

<sup>32</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Czyn ludzki*, s. 129-132.

oraz to, im bardziej są dobre (im wyżej stoją w hierarchii dobra), świadczy o tym, na jak wysokim poziomie rozwoju integralnego znajduje się osoba, która ich dokonuje – im więcej lepszych czynów, tym wyższy poziom rozwoju. Odwołując się do teologii moralnej, można też dopowiedzieć: tym bliżej zbawienia. I wcale nie chodzi tu o jakieś „zarabianie na niebo”, ale o przyjęciu jednoznacznej opcji fundamentalnej, której jest się wiernym<sup>33</sup>.

#### 4. Konkluzja

Powyższe refleksje nie pozostawiają wątpliwości, że respektowanie słusznego prawa stanowionego to pomoc w tym, jak nie zgubić drogi do rozwoju i nie zniekształcić człowieczeństwa. „Wolność internetu”, która godzi się na szukanie tej drogi „po omacku” albo w oparciu o instynkt, który nierzadko bywa „instynktem interesu”, jawi się jako przeszkoda w rozwoju osoby lub wręcz jego zagrożenie.

Nie tylko nie do poznania, ale i nie do pomyślenia jest rzeczywistość, która nie ma jakichś wewnętrznych zasad działania: jeśli coś istnieje, to ma swoją „wewnętrzną logikę” – ma prawa, według których funkcjonuje. Kłopotem może być jedynie ich rozpoznanie. Ale to nie jest powód, aby uznać, że ich nie ma. Ta teza stanowi swego rodzaju przedzałożenie naukowego podejścia do rzeczywistości świata<sup>34</sup>. Ważne jest więc, aby te zasady poznać i wcielać w życie. Tylko w ten sposób te rzeczywistości będą mogły osiągnąć sens i cel swojej egzystencji. Jeśli są to byty osobowe, jak np. ludzie, to dzięki rozpoznaniu i zachowaniu naturalnych zasad postępowania mogą osiągać kolejne stadia rozwoju integralnego, aż do osiągnięcia jego szczytu, czyli spełnienia sensu i osiągnięcia celu egzystencji na wszystkich jej poziomach. Jeśli są to byty nieosobowe, ale żywe, to będą mogły przeżywać dobrostan będący somatycznym lub psycho-somatycznym stanem równowagi. To więc dzięki zachowaniu naturalnych zasad można osiągnąć rzeczywistą równowagę ekologiczną w świecie.

Konsekwencją powyższych stwierdzeń jest teza, która mówi, iż wymyślanie – zamiast rzetelnego zbadania i nazwania – sposobów funkcjonowania jakichś rzeczywistości powoduje niebezpieczeństwo ustalenia nieodpowiednich zasad, według których należy je traktować. Wcielanie ich w życie zaś jest przyczyną destrukcji opisywanej rzeczywistości oraz tego, co wchodzi z nią w relacje. Odnosząc te przemyślenia do internetu i człowieka-osoby oraz do ich wzajemnych relacji, należy powiedzieć, że niewłaściwe rozpoznanie sposobu funkcjonowania sieci jest powodem rozmaitych problemów, zarówno technicznych, jak i tych, które dotyczą funkcjonalności i realizowania przez nią celu, któremu z natury swojej ma służyć. Zamiast przyczyniać się do postępu cywilizacyjnego, kulturowego i w ogóle społecznego, dokonującego się w różnych obszarach, a w konsekwencji osobistego każdego internauty, niepotrzebnie staje się celem wielu działań albo/i

<sup>33</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Co to jest opcja fundamentalna i dlaczego warto się nią zajmować?*, „Katecheta” 58,1 (2014), s. 65-69.

<sup>34</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Internet i (nie)moralność*, s. 16-22.

ich niewłaściwie wykorzystanym narzędziem, a przez te wynaturzenia oczywistą przeszkodą w osiągnięciu kolejnych faz rozwojowych tego, kto tychże czynności dokonuje. Analogicznie jest z rozumieniem wolności człowieka-osoby. Ona jest konieczna, aby człowiek czuł się w pełni osobą i aby jako osoba działał. Jednak, jeśli jest utożsamiana z samowolą i z odrzucaniem prawa, a nade wszystko kiedy odcinana jest od prawdy, czyli obiektywnej informacji o świecie i człowieku oraz jego naturze (w takiej sytuacji niemal automatycznie przeradza się w samowolę), to staje się przeszkodą w rozwoju. Człowiek podlega wówczas depersonalizacji. Traci szansę na prawdziwe szczęście, będące efektem spełniania się. Nie czuje się sobą. I rzeczywiście sobą nie jest. Bez wolności jego człowieczeństwo traci ważny wymiar; bez wolności jego rozwój integralny jest niemożliwy.

Cały powyższy wywód prowadzi do oczywistej konkluzji, że „wolność internetu” nie może być rozumiana jako odrzucenie zasad. One bowiem (wszelkie słuszne prawo) służą człowiekowi. Pozwalają mu żyć jak najbardziej ekologicznie, tzn. zgodnie z własną naturą; pozwalają także właściwie, ekologicznie funkcjonować w relacji do szeroko rozumianego środowiska naturalnego – do każdego jego elementu z osobna i do środowiska postrzeganego jako integralna całość złożona z tych elementów. Nie ma merytorycznie uzasadnionego powodu, aby uznawać się za enklawę samowoli w całym środowisku ludzkim. W odniesieniu do niej także muszą obowiązywać zasady postępowania, w tym m.in. zasady grzecznościowe oraz prawa własności i prawa autorskie; w odniesieniu do niej muszą być jasne relacje, które pomogą zachować ekologiczny ład w środowisku człowieka-osoby.

Z powyższych analiz można wyprowadzić jednoznaczny tezę. W internecie obowiązują zasady funkcjonowania, dzięki którym i sama sieć, ale przede wszystkim internauta, zachowa swoją tożsamość. W tym drugim przypadku chodzi o człowieczeństwo, którego wyrazem jest dążenie do rozwoju integralnego. Także jednoznaczny jest postulat o charakterze normatywnym: przestrzeganie wszelkiego rodzaju słusznego prawa, które reguluje eksploataowanie zasobów internetowych, jawi się jako imperatyw moralny, którego respektowanie ma pozytywny wpływ na postęp społeczny i rozwój integralny poszczególnych internautów.

## Bibliografia

- Benedetto XVI, *Discorso ai partecipanti al Convegno Nazionale „Testimoni digitali. Volti e linguaggi nell'era crossmediale”*, [http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2010/april/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20100424\\_testimoni-digitali.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2010/april/documents/hf_ben-xvi_spe_20100424_testimoni-digitali.html) [dostęp: 10.11.2016].
- Darknet: ciemna strona internetu*, <http://www.komputerswiat.pl/artykuly/redakcyj-ne/2016/10/darknet-ciemna-strona-internetu.aspx> [dostęp: 2.01.2017].
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (1979).

- Kloch J., *Wolność w Internecie?*, w: *Internet fenomenem społeczeństwa informacyjnego*, red. T. Zasępa, Częstochowa 2001, s. 43-44.
- Nowosad S., Wyrostkiewicz M., *Czyn ludzki*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 129-132.
- Nowosad S., Wyrostkiewicz M., *Wolność*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 582-584.
- Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium katolickiej nauki społecznej*, Kielce 2005.
- Pr@wo w Sieci? – korzyści czy zagrożenia dla wolności słowa* [Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce w dniu 11 maja 2009 roku], red. A. Bodnar, D. Bychawska-Siniarska, Warszawa 2010.
- Stop ACTA*, <http://www.stopacta.info> [dostęp: 10.11.2016].
- Umiński G., *Diecezjalne WWW w Polsce a nowa ewangelizacja*, Kielce 2017.
- Wyrostkiewicz M., *Co to jest opcja fundamentalna i dlaczego warto się nią zajmować?*, „Katecheta” 58,1 (2014), s. 65-69.
- Wyrostkiewicz M., *Czy zawsze należy przestrzegać prawa?*, „Katecheta” 57,5 (2013), s. 49-53.
- Wyrostkiewicz M., *Czym jest prawdziwa wspólnota osób i jak o nią zabiegać?*, „Katecheta” 59,2 (2015), s. 66-71.
- Wyrostkiewicz M., *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologiczno-moralnej*, Lublin 2007.
- Wyrostkiewicz M., *Infoethics – a New Trend in the Science*, „Journal of Vasyl Stefanyk Precarpathian National University” 3,2-3 (2016), s. 32-38.
- Wyrostkiewicz M., *Infokomponent – nowość w badaniach nad środowiskiem naturalnym osoby ludzkiej*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 13,1 (2015), s. 21-34.
- Wyrostkiewicz M., *Internet i (nie)moralność*, Lublin 2015.

Słowa kluczowe: internet, wolność, prawo, rozwój integralny osoby ludzkiej, infoetyka  
Keywords: Internet, freedom, law, integral development of a human person, infoethics